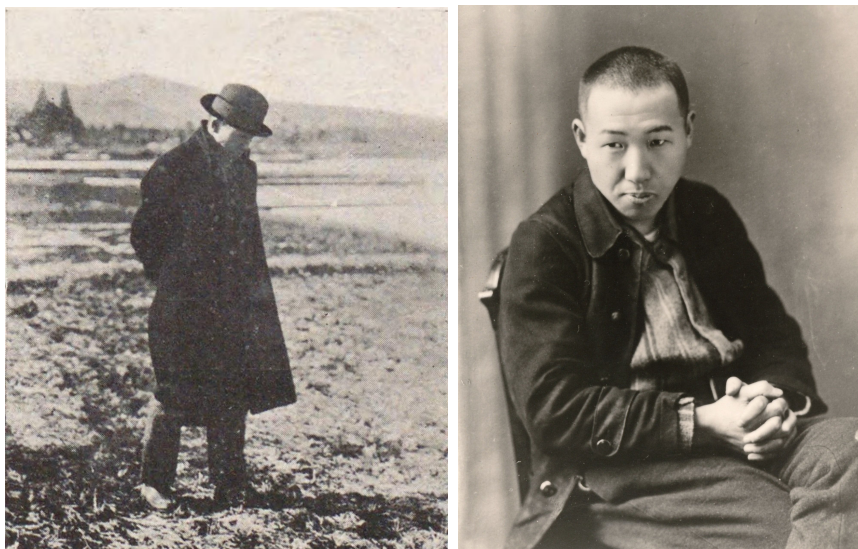


Restauracja wielu poleceń

注文の多い料理店
Chūmon no ōi ryōriten



Kenji Miyazawa
宮沢賢治



Kenji Miyazawa (1896-1933)
zdjęcia: Wikipedia

Kenji Miyazawa był postacią niezwykłą. Swoje krótkie życie poświęcił dla pożytku innych. Był poetą i autorem opowiadań dla dzieci. Choć za życia jego twórczość nie była popularna, po śmierci zyskała szerokie uznanie i stała się częścią kanonu literatury japońskiej. Znany był również jako oddany buddysta, surowy wegetarianin (niektóre źródła podają, że był weganinem.¹) i aktywista społeczny. Pochodził z prefektury Iwate, był synem właściciela lombardu. Po ukończeniu w 1918 roku szkoły rolniczej, będąc gorliwym wyznawcą buddyjskiej szkoły Nichirena, poświęcił się działalności społecznej, próbując ulżyć niedoli ubogich chłopów. Dzięki swojemu zaangażowaniu zyskał sobie przydomek „bodhisattwy Kenji” (賢治菩薩; Kenji-bosatsu). Zmarł na zapalenie płuc w wieku 37 lat.

W swoich teishō Harada Tangen Rōshi mówił, że Kenji Miyazawa był człowiekiem oświeconym.

Warto również zapoznać się z jego chyba najbardziej znanym wierszem „[Nie czuć trwogi przed deszczem](#)”.

W języku polskim opowiadanie zostało opublikowane jako „Jadłodajnia o licznych zleceniach”, tłum. z j. japońskiego Anna Wołczyrz, Wydawnictwo Kirin 2017, ISBN 978-83-62945-67-2, jednak jest niedostępne, stąd uznałem, że warto opublikować przekład z języka angielskiego, który jest dostępny w domenie publicznej.² W kilku miejscach tłumaczenie nie jest dosłowne, za to starałem się bardziej oddać sens i klimat japońskiego oryginału.

¹Przykładowo pisze o tym Adrianna Wosińska w eseju „Śladami Kenjiego Miyazawy” otwierającym tomik „Wieczór festiwalu i inne baśnie”, Kirin 2024, ISBN 978-83-66627-58-1, s. 23.

²https://en.m.wikisource.org/wiki/Translation:The_Restaurant_With_Many_Orders

Restauracja wielu poleceń (1924)

Dwóch młodych dżentelmenów wędrowało przez opadłe liście głęboko w górach. Nosili czerwone brytyjskie płaszcze wojskowe i błyszczące strzelby przewieszane przez plecy. Za nimi podążały dwa duże białe psy myśliwskie, które wyglądały jak niedźwiedzie polarne.

„Ta góra jest absurdalna,” powiedział jeden z dżentelmenów, „nie widzieliśmy ani jednego ptaka ani żadnego zwierzęcia. Chcę po prostu do czegoś strzelić, nie ważne do czego.”

„Wyobraź sobie oddać dwa, trzy strzały do jelenia. To byłoby takie emocjonujące! Chyba zemdlałbym z ekscytacji.”

W tym momencie byli w najgłębszych zakątkach gór. Tak głęboko, że nawet myśliwy, którego przyprowadzili jako przewodnika, nie był już pewien, gdzie są.

Psy uznały ich wyprawę w góry za zbyt trudną. Zaczęły się kręcić, skomleć i toczyć pianę z pyska. W końcu padły martwe.

„To mnie kosztuje 2400 jenów,” powiedział jeden z dżentelmenów, badając oczy swojego psa.

„Mój kosztował 2800,” powiedział drugi, patrząc smutno w dół.

Pierwszy, którego twarz zbladła, spojrział na drugiego, „Myślę, że powinniśmy wrócić.”

„Zaczynam marznąć i jestem trochę głodny. Wróćmy.”

„Dobrze, zatrzymamy się tutaj. W drodze powrotnej możemy zatrzymać się w gospodzie, w której nocowaliśmy wczoraj, i kupić bażanta za 10 jenów, żeby zabrać go do domu.”

„Myślę, że mieli też króliki. Jeśli wzięlibyśmy jednego, nikt nie zauważy różnicy.”

Ale mieli jeden problem. Nie mieli pojęcia, w którą stronę iść.

Podmuch wiatru przemknął obok. Trawa zaszumiała, liście zaszeleściły, a drzewa zaskrzypiały.

„Umieram z głodu. Wszystko mnie boli.”

„Mnie też. Nie wiem, czy mogę iść dalej.”

„Ja też nie. Kiepsko, po prostu chcę coś zjeść.”

„Jestem taki głodny.”

Młodzi dżentelmeni kontynuowali narzekanie, idąc przez szeleszczącą wysoką trawę. W pewnym momencie, nie wiedząc dlaczego, spojrzeli wstecz. Tam zobaczyli elegancki dom w stylu zachodnim. Nad frontowymi drzwiami wisiał znak z napisem:

Restauracja

Kuchnia w stylu zachodnim

Dom Żbika

„Świetnie, wygląda na to, że są otwarci. Wejdziemy?”

„Wow, to dziwne widzieć tutaj coś takiego. Ciekawe, czy gotują?”

„Oczywiście. Tak mówi znak.”

„Więc powinniśmy wejść. Nie wiem, jak długo jeszcze wytrzymam bez jedzenia.”

Podeszli do wejścia, które otaczały piękne białe płytki. Drzwi były przesuwne, zrobione ze szkła i ozdobione złotym napisem: „Wszyscy są mile widziani. Nie martw się o nic.”

Widząc ten znak, ożywili się. Jeden powiedział: „Spójrz na to; żyjemy w cudownym świecie. Spędziliśmy cały dzień w cierpieniu, a potem znajdujemy takie miłe miejsce. Nawet jeśli to restauracja, jedzenie jest za darmo, prawda?”

„Na to wygląda. Przecież to właśnie znaczy ‘Nie martw się o nic’, prawda?”

Otworzyli drzwi i weszli. Znaleźli się w korytarzu. Zamykając drzwi, zauważyli napis na ich tylnej stronie: „Szczególnie witamy naszych młodych i pulchnych gości.”

Widząc, że otrzymali specjalne powitanie, dżentelmeni stali się jeszcze szczęśliwsi.

„Zobacz jak nas przywitani!”

„Cóż, obaj jesteśmy młodzi i przy kości.”

Szybko przeszli korytarzem, tym razem docierając do drzwi pomalowanych na jasnoniebieski kolor.

„Co za dziwny budynek. Dlaczego ma tyle drzwi?”

„To styl rosyjski. W zimnych miejscach, takich jak góry, wszystkie budynki są takie.”

Kiedy chcieli otworzyć drzwi, zauważyli nad nimi żółty napis: „Ta restauracja ma wiele poleceń, prosimy o wyrozumiałość.”

„To miejsce jest mocno polecane, musi być więc popularne zważywszy na to, że jest w górach.”

„Nawet na głównych ulicach w Tokio nie ma wielu tak ładnych restauracji jak ta.”

Przeszli przez drzwi i zobaczyli napis na ich drugiej stronie: „Mamy sporo poleceń.³ Prosimy o wybaczenie każdego z nich.”

„Co to ma znaczyć?” zapytał jeden z dżentelmenów, marszcząc czoło.

„Jestem pewien, że to znaczy, że mają dużo zamówień i niektóre z nich zajmują dużo czasu, więc proszą o wyrozumiałość.”

„A, to o to chodzi? Po prostu chcę wejść do restauracji.”

„A ja chcę po prostu usiąść przy stole.”

Jednak ku ich rozczarowaniu, znaleźli kolejne drzwi. Obok nich stało lustro, a poniżej szczotka na długim uchwycie. Na drzwiach czerwonymi literami napisano: „Szانونni goście, prosimy poświęcić chwilę na uczesanie włosów i oczyszczenie butów z błota.”

„To brzmi sensownie. Kiedy wchodziliśmy, myślałem o tym, że to miejsce nie może być aż tak ładne, przecież jest w górach.”

„Chyba tylko arystokracja tu jada, skoro aż tak dbają o maniery.”

Uczesali włosy i oczyścili buty z błota. Gdy odłożyli szczotkę, ta zniknęła. Przez pokój przeszedł przeciąg.

Zaskoczeni, przywarli do siebie w przerażeniu, a drzwi do następnego pokoju trzasnęły. Przeszli przez nie. Myśleli tylko o tym, jak bardzo chcą zjeść coś ciepłego, by

³W języku japońskim słowo *chūmon* może być przetłumaczone zarówno jako *zamówienie*, jak i *wymaganie*, czy wręcz *nakaz*. W języku angielskim słowo *order* ma podobną wieloznaczność. W języku polskim nie znalazłem słowa, które byłoby odpowiednie. Słowo *zamówienie* byłoby najbliższe znaczeniowo, ale nie oddałoby dwuznaczności. Stąd zdecydowałem się użyć słowa *polecenie*.

poprawić sobie humor.

Drzwi miały dziwne rzeczy napisane na wewnętrznej stronie: „Prosimy zostawić tutaj swoje strzelby i amunicję.”

Zaglądaając do pokoju, zobaczyli czarny stojak obok drzwi.

„To ma sens. Wnoszenie strzelb, gdy się je, to złe manieri.”

„Muszą przyjmować wielu ważnych ludzi.”

Zdjęli strzelby, zdjęli pasy z amunicją i położyli je na stojaku. Pokój kończył się czarnymi drzwiami z kolejnym napisem: „Prosimy zostawić tutaj kapelusze, kurtki i buty.”

„Co o tym myślisz? Powinniśmy tak po prostu zostawić tu nasze rzeczy?”

„A co innego możemy zrobić? Muszą tu przychodzić naprawdę ważni ludzie.”

Zdjęli kapelusze i płaszcze i powiesili je na haczykach w ścianie. Potem zdjęli buty i weszli do następnego pokoju.

Na tylnej stronie drzwi było napisane: „Prosimy zostawić tutaj wszystkie spinki do krawata, spinki do mankietów, okulary, portfele i inne metalowe lub ostre przedmioty.”

Obok drzwi stał elegancko pomalowany czarny sejf z otwartymi drzwiami. Nawet zamek wyglądał fantastycznie.

„Aha, restauracja musi używać elektrycznego oświetlenia. Słyszałem, że metal może powodować problemy z systemami elektrycznymi. Ostro zakończone przedmioty są szczególnie niebezpieczne.”

„To ma sens. Wygląda też na to, że tutaj płaci się przy wyjściu.”

„Faktycznie.”

Zdjęli okulary i spinki do mankietów, włożyli je do sejfu i przekręcili zamek.

Idąc trochę dalej, znaleźli kolejne drzwi, przed którymi stał szklany dzbanek. „Prosimy pokryć twarz, ręce i stopy kremem w dzbanku.”

Zaglądaając do dzbanka, stwierdzili, że rzeczywiście jest wypełniony kremem.

„Dlaczego chcą, żebyśmy nałożyli krem?”

„Cóż, na zewnątrz jest naprawdę zimno, prawda? W środku restauracji będzie dość ciepło, więc nasza skóra się wysuszy. Krem ma temu zapobiec. Muszą tu przychodzić naprawdę ważni ludzie. Pomyśl o tym, jakich arystokratów możemy tu spotkać.”

Więc nałożyli krem na twarz i na rękę. Potem zdjęli skarpetki i nałożyli krem na stopy. Zostało go nieco, więc udając, że nakładają więcej na twarz, zjedli trochę.

Pospiesznie przeszli przez drzwi, by na ich drugiej stronie znaleźć napis: „Czy użyłeś wystarczająco kremu? Czy pamiętałeś o uszach?”

Obok napisu stał mały dzbanek z kremem.

„Zapomniałem o uszach. Byłoby okropnie, gdyby mi spierzchły. Właściciel musi być bardzo skrupulatny.”

„Co za dbałość o szczegóły. Naprawdę chcę coś zjeść. Jak długo jeszcze będzie się ciągnął ten korytarz? Chyba musimy iść dalej.”

Idąc tylko trochę dalej, dotarli do następnych drzwi,

„Jedzenie jest prawie gotowe. Czas oczekiwania to mniej niż 15 minut. Kolacja zostanie podana wkrótce. Prosimy szybko nałożyć wodę kolońską z tej butelki.”

Przed drzwiami stała lśniąca złota butelka.

Ochlapali się wodą kolońską.

„Ta woda kolońska pachnie dziwnie, jak ocet. O co chodzi?”

„Musiało dojść do pomyłki. Jedna z pokojówek musiała się przeziębnić i pomylić butelki.”

Weszli do następnego pokoju.

Na tylnej stronie drzwi było napisane: „Najszczerze przeprosiny za wiele poleceń. To już ostatnie. Weź dużo soli z tego słoja i natrzyj się nią.”

Obok drzwi stał ceramiczny niebieski słoik wypełniony solą. Zaskoczeni prośbą, spojrzeli na swoje twarze pokryte kremem.

„To jest dość dziwne.”

„Zgadzam się.”

„Kiedy jest napisane wiele poleceń, oznacza to, że są bardzo poleceni i przyjmują wiele zamówień, prawda?”

„Zaczynam myśleć, że napis 'Restauracja w stylu zachodnim', nie oznacza, że będą nam serwować kuchnię w stylu zachodnim. To znaczy, że goście są przyrządzani jako dania kuchni zachodniej. W, w, w, więc my...,” jeden z dżentelmenów bełkotał. Trząsał się tak bardzo, że nie mógł już mówić.

„Masz na myśli, że my... oooch,” i drugi dżentelmen trząsał się, aż zaniemógł.

„Uciekajmy,” wykrztusił jeden z młodych mężczyzn. Odwrócił się i nacisnął na drzwi za sobą. Ale te ani drgnęły.

W drugim kierunku były jeszcze jedne drzwi. A w nich dwa ogromne otwory na klucz, w które wcięte były gigantyczne srebrne widelec i nóż.

„Dziękujemy za waszą ciężką pracę. Wyglądacie wybornie. Wchodźcie prosto do mojego żołądka!” było napisane na drzwiach. Co gorsza, w otworach na klucz pojawiły się dwie pary niebieskich oczu.

„Łaaaaaaa,” zawył jeden z dżentelmenów.

„Łaaaaaaa,” zawtórował mu drugi.

Obaj zaczęli płakać.

Zza drzwi dobiegł szept: „Jesteśmy skończeni. Zorientowali się. I nawet się nie posolili.”

„Oczywiście, że nie. Szef jest okropnym pisarzem. 'Najszczerze przeprosiny za wiele wymagań.' To po prostu głupie.”

„Nie ważne. W każdym razie, myślisz, że podzieli się z nami kośćmi?”

„Pewnie, ale jeśli ci dwaj tu nie wejdą, to będzie nasza wina.”

„Powinniśmy ich zawołać. Zawołam ich. Witajcie, dobrzy panowie. Wejdźcie szybko. Wejdźcie, wejdźcie. Talerz jest umyty, warzywa posolone. Musimy tylko wymieszać was

w sałatce i położyć na ładnym białym talerzu. Wejdźcie szybko.”

„Witajcie, witajcie. A może nie lubicie sałatki? Mogę rozpalić ogień i usmażyć was, jeśli wolicie. Po prostu wejdźcie szybko.”

„Szybko, wejdźcie. Szef już założył serwetkę, ma nóż w ręku i oblizuje wargi. Przez was czeka.”

Dżentelmeni z rozpaczy łkali i łkali.

Nagle usłyszeli za sobą: „Hau hau, wrz.”

Dwa psy, które wyglądały jak niedźwiedzie polarne, przebiły się przez drzwi i wskoczyły do pokoju. Oczy za otworami na klucz zniknęły. Psy zawyły i biegały po pokoju. Potem, z głośnym szczeknięciem, rzuciły się na drzwi, które z trzaskiem się otworzyły. Skoczyły przez nie tak szybko, że wyglądało, jakby zostały wessane.

„Miau, syczenie, warczenie,” dobiegło z drugiej strony drzwi, a potem słychać było odgłosy walki.

Nagle pokój rozwiął się, jak dym. Obaj zaczęli drżeć z zimna, niespodziewanie znajdując się wśród trawy. Rozejrzawszy się, zobaczyli swoje płaszcze, buty, portfele i spinki do krawatów porzucane na gałęziach i leżące pod drzewami.

Podmuch wiatru przemknął obok. Trawa zaszumiała, liście zaszeleściły, a drzewa zaskrzypiały.

Psy skomlały i wróciły do swoich panów.

Usłyszeli wołający gdzieś z tyłu głos: „Panowie, panowie!”

Ożywili się i odkrzyknęli: „Hej, hej, jesteśmy tutaj. Chodź szybko.”

Przewodnik w deszczowej czapce przedarł się przez trawę. Dżentelmeni odetchnęli z ulgą.

Zjedli pierożki, które przyniósł przewodnik, a schodząc z góry kupili bażanta, by zabrać go do Tokio.

Jednak twarze obu dżentelmenów, pomarszczone jak zmięty papier, nawet po powrocie do Tokio i po kąpieli, nigdy nie wróciły do normalnego wyglądu.

Komentarz tłumacza na język polski

Przesłanie tego tekstu wydaje się bardzo klarowne, jednak czytając komentarze w internecie zorientowałem się, że nie dla wszystkich. Przytoczę więc wyjaśnienie, które znalazłem na jednej ze stron poświęconych autorowi, tj. www.kenji-world.net:

Kenji wydawał się nienawidzić myśliwych, którzy przyjeżdżali z miasta, aby strzelać do zwierząt tylko dla zabawy. W opowiadaniu „Restauracja wielu poleceń” to myśliwi doznają krzywdy, wpadając w słowną pułapkę zastawioną przez żbika.

Zwracam uwagę również na to, że kuchnia serwowana przez restaurację jest kuchnią zachodnią. Domyślałem się, że autor podkreślił w ten sposób, że haniebny zwyczaj polowania na zwierzęta dla „zabawy” przybył do Japonii z Zachodu. Choć dziś wygląda to niestety inaczej, w dawnych czasach Japończycy traktowali zwierzęta z wielkim szacunkiem.

Przy pierwszej lekturze tekstu uderzyło mnie zakończenie w którym myśliwi mimo traumatycznych przeżyć kupują bażanta, żeby zabrać go do Tokio. Zakładam, że raczej w celu zjedzenia niż uwolnienia go. Byłem przez chwilę rozczarowany, po czym zdałem sobie sprawę, że tego rodzaju postawa jest w zasadzie bardzo „życiowa”. Tzn. myśliwi rzadko zmieniają swoje postępowanie, nawet w obliczu zabitych na polowaniach przypadkowych ludzi, o zwierzętach nie wspominając. Tak więc ów brak „happy endu” traktuję jako nutę realizmu.

Tekst objęty licencją  Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0 Unported (CC BY-SA 3.0)

Przekład z języka angielskiego (oraz częściowo z japońskiego): Bunyū + ChatGPT 4o oraz o1-preview.

Obraz na pierwszej stronie: DALL-E

Skład wykonano w systemie $\text{\LaTeX} 2_{\epsilon}$

Tekst dostępny na stronie www.mahajana.net